

„Właśnie w imię przyszłości, dla tych, którzy przyjdą po nas, układamy stosunki między naszymi państwami, między naszymi narodami”.

Lech Wałęsa

# DZIENNIK KIJOWSKI

## Nr 5

(2321) 1993

Istnieje od 1906 roku

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY „HOŁOS UKRAINY”



„UKRAINA WIDZI W POLSCE STRATEGICZNEGO PARTNERA”

„JEŻELI SAMI SOBIE NIE POMOŻEMY, TO NIKT NAM NIE POMOŻE”

Te dwie wypowiedzi prezydentów Ukrainy i Polski zabrzmiały w unisonie w czasie oficjalnej wizyty na Ukrainie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy. Program pobytu gościa był niezwykle bogaty. Spotkania z Prezydentem Ukrainy Leonidem Krawczukiem, rozmowy z najwyższymi przedstawicielami parlamentu, rządu, przedstawicielami biznesu, sfer nauki pełne były szczerą wymianą zdań i toczyły się w przyjaznej, życzliwej atmosferze. Prezydent zainaugurował sesję Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Ukrainy i Rzeczypospolitej Polskiej, wziął udział w ceremonii odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej uczestnikom Powstania Styczniowego, uczestniczył w nabożeństwie w odnawianym kościele św. Aleksandra, znalazł też czas na zapoznanie się z zabytkami historii i architektury Kijowa. Zawitał do Winnicy i Lwowa. O wizycie napisano już dużo. Dziś proponujemy dwa reportaże naszych korespondentów — z Kijowa i Winnicy.

„CZAS WZAJEMNYCH KRZYWD  
SIĘ SKOŃCZYŁ”

26 maja 1993 roku. Słoneczny, wiosenny poranek. Winnica, stolica Podola, miasto obwodowe Ukrainy. Czyste, umyte ulice, milicjanci w galo-

wych, białych koszulach, co znaczy, że w mieście jest święto. I rzeczywiście. Pierwszy raz, przynajmniej za ostatnie 50 lat, do Winnicy przyjeżdża gość z Polski tak wysokiej rangi — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Gospodarze miasta trochę się denerwują. Z przejęcia przygotowano proporzyczki czerwono-białe zamiast biało-czerwonych, ale wszędzie, na ulicach, na balkonach pełno ludzi nastawionych ciepło i gościnnie.

I stało się. Samolot TU-154 wylądował na lotnisku w Winnicy. Prezydenta RP Lecha Wałęsę i jego małżonkę, Danutę witają przedstawiciele władz Winnicy i obwodu oraz grupa Polaków, którzy specjalnie przyjechali tu z 5 obwodów Ukrainy i Kijowa.

Spotkanie z Prezydentem ma miejsce w gmachu Administracji Miejskiej, tuż przed południem. Na wstępie wręczenie wysokich odznaczeń państwowych w tym Krzyża Komandorskiego III stopnia dla ks. Tadeusza Hoppe za działalność duszpasterską w okresie prześladowań za wyznanie rzymsko-katolickie.

A potem przemówił Prezydent.

Mówił, że jest to jego pierwsza podróż na Ukrainę, i że jest zafascynowany pięknem tego kraju. Ludzi nie można rozdzielić granicami. „Całe



FOTO. S. GŁABCZUK

dziesięciolecie byliśmy oddaleni od siebie pomimo bezpośredniego sąsiedztwa. Do Polski było bliżej z Chicago aniżeli z Winnicy. Wierzę, że w 2000 roku będziemy przekraczali granicę polsko-ukraińską w ogóle nie wiedząc, gdzie ona jest”.

Zwracając się do zebranych licznie na sali Polaków Prezydent powiedział: „Jesteście częścią polskiej rodziny. Nie przekraczaliście żadnych granic, to one was przeskoczyły.

ciąg dalszy na str. 5.

*Tak nagle przyszło pełne lato  
I zawróciło wszystkim głowy  
I czar czerwcowy jak świat stary  
Zdaje się niebywale nowy*

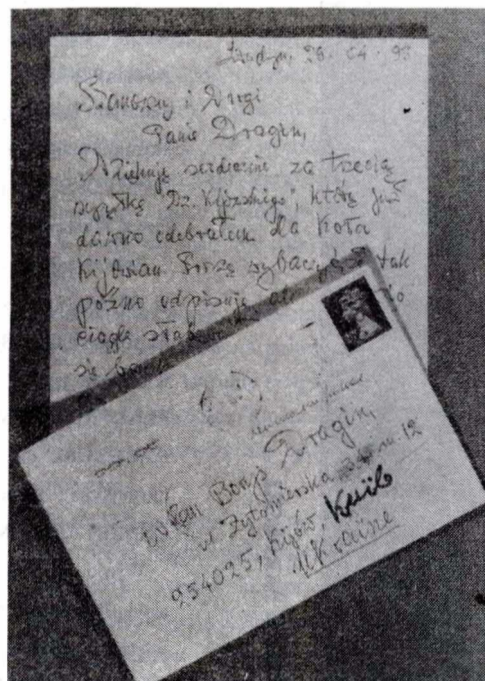
*Śpiewem zanoszą się słowiki  
Bzu duszne wonie biją zewsząd  
I dziko wpada wiatr spragniony  
W ramiona rozchylonych dziewcząt.*

LEOPOLD STAFF

## TĘCZA POLESIA

O I Festiwalu  
POLSKICH ZESPOŁÓW  
TWÓRCZOŚCI AMATORSKIEJ  
ŻYTOMIERSZCZYZNY

Piszemy na str. 4.



FOT. A. BARDECKI

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o Kole Kijowian w Londynie. Obiecaliśmy nawiązać kontakt. Udało się, chociaż pierwszy nasz list nie dotarł, a na drugi prezes Koła p. Franciszek Strzałko odpisał... „Dziękuję za przesyłkę, niestety otrzymałem tylko pustą kopertę z kartką papieru, która służyła chyba jako osłona...” Dopiero trzeci list znalazł adresata i redakcja otrzymała następującą odpowiedź: „Dziękuję za trzecią przesyłkę. Ostatnio ciągle słabowałem i zrobiłem się bardzo powolny. Mam prawie 90 lat, a jest to wiek, który nie pomaga załatwianiu różnych spraw.

## KOŁO KIJOWIAN W LONDYNIE

Nasze Koło już właściwie nie istnieje. Czekamy tylko na ukazanie się V tomu „Pamiętnika Kijowskiego”, po czym Koło zostanie oficjalnie rozwiązane. Tak, wszystko przemija. Ale cieszę się, że Wy w Kijowie jesteście czynni i wskrzeszacie dawne tradycje. Życzę powodzenia z całego serca i wdzięczny będę za kontakt.

Honorowy Prezes Koła Kijowian  
w Londynie  
Dr Franciszek Strzałko

Wielka szkoda, że Koło dogorywa. Lecz nie będziemy zrywali z nim kontaktu. Ciekawe w jaki sposób wynikło i czym są „Pamiętniki Kijowskie”.

Borys Ya. Dragin



Nasz sponsor:

### SANCOOP

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe  
(37-700 Przemyśl, ul. Mickiewicza 28a  
Tel. 58-31, 62-51 w. 162, fax: 76-76, tlx:  
633214)

IMPORT — EKSPORT  
HANDEL

artykułów rolno-spożywczo-przemysłowych

Przyjmujemy zamówienia na dostawę i montaż małych linii technologicznych dla przemysłu rolno-spożywczego oraz montaż hal produkcyjnych i magazynowych.

Realizujemy zamówienia na produkcję pojedynczych egzemplarzy kopii mebli antycznych według dostarczanego wzoru.

Oferujemy również kamienie okładzinowe (marmur, granit, trawertyn) w dowolnych wymiarach.

Organizujemy ekskluzywny wypoczynek w oparciu o oferty niemieckich biur podróży.

## NOTA BENE

### ☛ CZEKAMY NA RYSUNKI

ZPU organizuje konkurs — wystawę rysunku dziecięcego pt. „Białe, czerwone, błękitne, żółte”. Tematyka może, ale nie musi kojarzyć się z nazwą. Podsumowanie prac nastąpi w przededniu święta 11 listopada. Prace prosimy przysyłać na adres redakcji do komitetu organizacyjnego pod adresem KIJÓW — 54 ul. Grogolewska 23 z dopiskiem KONKURS.

### ☛ ZPU ROŚNIE

Zarejestrowano nowe placówki Związku Polaków na Ukrainie. W m. Czernigów na czele koła stanął p. Wiktor Ławski, w Kozatynie (48 członków) p. Bogdan Siewakowski i p. Włodzimierz Królewski. Dniepropietrowski oddział ZPU, który zreszta obecnie 60 członków.

### ☛ DLA KINOMANÓW

Film pt. „Wszystko, co najważniejsze” reż. Roberta Glińskiego zapoczątkował w Kijowie w kinie „Ukraina” Festiwal Filmów Polskich.

### ☛ NA LATO DO POLSKI

Podobnie jak w lata poprzednie Ministerstwo Edukacji Narodowej RP zaprasza na wakacje do Polski dzieci z polskich rodzin na Ukrainie. Dziękujemy i życzymy dzieciom dobrej pogody.

### ☛ KIJOWSKI BUDOWNICZY PAŁACU SZACHA IRANU

W Kijowie obchodzono 130. rocznicę urodzin, jednego z najznakomitszych architektów początku naszego stulecia Władysława Horodeckiego budowniczego wielu pięknych obiektów stolicy. (Reportaż z uroczystości w następnym numerze).

### ☛ MICKIEWICZ ZNÓW W KIJOWIE

Jedną z bibliotek Kijowa, która już od 5 lat współpracuje z Polskim Stowarzyszeniem Kulturalno-Oświatowym im. A. Mickiewicza w Kijowie nadano imię największego z polskich wieszczów. (Dokładniej poinformujemy o tym w następnym numerze).

## SŁOWIANIE, SPÓJRZMY W PRZYSZŁOŚĆ

Ostatnio centrum państwowe „Ukraiński Dim” gościło uczestników święta piśmiennictwa i kultury słowiańskiej pod szewczenkowskim hasłem „Wszystkie języki słowiańskiego ludu”. Biblioteki Państwowa oraz Historyczna zaproponowały do obejrzenia książkową wystawę starodruków oraz literatury naukowej. W gablotce z napisem „Witaj słowo polskie!” Związek Polaków na Ukrainie wspólnie z wydawnictwem „Oswita” zaprezentowali podręczniki z języka i literatury polskiej dla szkół podstawowych Ukrainy z polskim językiem nauczania.

Pracował „okrągły stół” kulturowych stowarzyszeń słowiańskich miejscowości narodowych. Forum to zwróciło się do najwyższych władz Ukrainy z listem, w którym między innymi stwierdzono:

„Jeszcze parę lat temu byliśmy uczestnikami stałych i żywych międzynarodowych powiązań kulturalnych z innymi narodami słowiańskimi.

Dziś do rzadkości należy fakt, kiedy, nawet w Kijowie, można nabyć świeżą zagraniczną gazetę, czy popularną książkę. W zamian mamy szerokie „biznesowe” kontakty w sferze tzw. „kultury masowej”, ogromne spekulacyjne dążenia w stosunkach ze Słowianami za granicą.

Znaczne ograniczenie możliwości rozwoju kultury wywołać może nie tylko porażenie potencjału duchowo-kulturalnego naszych bratnich słowiańskich i innych narodów Ukrainy. Czyha większe niebezpieczeństwo: ulegają zwężeniu kontakty i wzajemne zaufanie pomiędzy odrębnymi grupami etnicznymi, wzrasta groźba wymuszonej samizolacji.

Niezbędne są zdecydowane kroki, na szczeblu państwowym, skierowane na utrzymanie duchowo-kulturalnego potencjału Ukrainy, każdego z zamieszkujących ją narodów”.

Dr doc. Stanisława Lewińska

## POLSKIE MOTYWY MIESIĘCZNIKA „WIDRODZENIA”

Od stycznia br. Ukraina wzbogaciła się o jeszcze jedno czasopismo — naukowo-metodyczny miesięcznik „Widrodzenia”. Pełna nazwa pisma brzmi: „Odrodzenie. Języka literatury, historii narodów Ukrainy w szkołach narodowych”. Jego założycielami są dwa ministerstwa — Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo ds. Narodowości i Migracji, a przeznaczone jest ono dla zaspokojenia potrzeb oświatowych mniejszości narodowych naszego państwa. Czasopismo wyświetla konceptualne podejścia do rozbudowy szkolnictwa wspólnot narodowych Ukrainy, okazuje pomoc metodyczną dla nauczycieli nauczających w językach ojczystych.

Znaczną uwagę okazuje pismo tematyce pol-

skiej. Jest ona poruszana praktycznie na łamach każdego numeru. Najczęściej dotyczy kwestii wykładania języka i literatury w polskich szkołach Ukrainy. Już wyszły w świat takie artykuły, jak: „Słowiańskie gimnazjum” J.S. Wojciechowskiego, „Algorytmy dla nauczania polskich orfogram” O.D. Nadtożciza „Geniusz miłujący wolność i romantyczna muza. Materiały dla poznania twórczości Adama Mickiewicza” S.J. Lewińskiej i inne.

W najbliższych numerach czytelnik zapozna się z opracowaniami poświęconymi takim wybitnym twórcom, jak Aleksander Fredro czy Antoni Malczewski, otrzyma informację o seminarze ukraińskich nauczycieli-polonistów w Żytomierzu,

dotyczące pracy polsko-ukraińskiej komisji ekspertów w dziedzinie udoskonalenia treści szkolnych podręczników z historii i geografii. Do druku przygotowana jest praca z historii osiedlenia się ludności polskiej na Ukrainie.

Autor pracy J.S. Wojciechowski wychodzi z założenia, iż podstawę ukraińskiej polonii stanowią autochtoni.

Podobnie jak inne, polski temat przedstawiony jest materiałami dotyczącymi zwyczajów, obrzędów, wierzeń Polaków, tekstami ilustrującymi ich folklor.

Cała nasza praca skierowana jest na formowanie polskich szkół na Ukrainie, zachowanie i utrwalenie ich tożsamości. Pozycja pisma w tych sprawach

jest wyraźnie sprecyzowana: ani asymilacja, ani ukraińszczenie Polaków, a zachowanie ich i rozwój w kategoriach narodu.

Drodzy przyjaciele, drodzy czytelnicy „Dziennika Kijowskiego”! Będziemy wdzięczni, jeżeli staniecie się naszymi czytelnikami. Odrębnie chcielibyśmy się zwrócić do nauczycieli języka, literatury i historii w szkołach polskich. Redakcja uczyni wszystko aby pismo „WIDRODZENIA” stało się dla Was podręczną książką, oparciem metodycznym. W realizacji tych pragnień liczymy na Was, na Wasze listy, metodyczne koncepcje. Twórzmy nowe pismo wspólnie!

I. Neńko

Naczelny redaktor „Widrodzenia”

# MERKURY Z PLACU LWOWSKIEGO



FOTO A. BARDECKI

Zaledwie dwa lata Polska i Ukraina rozwijają bezpośrednio stosunki gospodarcze. Dziś Polska dla Ukrainy jest jednym z najważniejszych partnerów handlowych. Jej część w obrotach handlowych z zagranicą (oprócz WPN) stanowi prawie 10%. Natomiast odpowiedni udział Ukrainy w obrotach towarowych Polski wynosi 1%.

Zważając na określony postęp w stosunkach handlowych pomiędzy naszymi państwami przyznać jednak należy, iż obecny poziom współpracy nie zadawała żadnej ze stron. Celom rozbudowy tych stosunków służyła zorganizowana w Kijowie przez firmę POLEXPO EXHIBITIONS Pierwsza Narodowa Wystawa — POLSKA '93.

Była to największa, z tego rodzaju wystaw, gdyż w 39 stoiskach swoje propozycje przedstawiło 41 polskich firm. Były tu firmy dawno już zadomowione na rynku ukraińskim, takie jak CIECH, ELEKTRIM, CENTROZAP, METRONEX i MIRACULUM, jak również nowe dla partnerów ukraińskich, na przykład, AROMES, WIFAMA, CENZIN czy LUMEL.

Wśród propozycji polskich firm dominowały artykuły rolnicze i spożywcze. W tej sferze największe zainteresowanie wzbudziły propozycje firmy ANIMEX produkującej przetwory mięsne

i drób oraz firmy ROLIMPEX, która proponowała nasiona, pasze, wyroby przemysłu cukierniczego.

O zainteresowaniu wystawą świadczy fakt, iż wśród jej licznych gości był również Prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk, którego szczególnie zaintrygowały propozycje firmy EAST-TRADE. Eksponowany tu autobus „Jelcz” przeszedł pomyslnie próby w komunikacji miejskiej Kijowa. Prezydent zawiązał też do stoiska łódzkiego Kombinat Maszyn Włókienniczych Wifama, gdzie przyjął w prezencie reprezentacyjną szablę i nie odmówił poczęstunku (krem bezalkoholowy) w bogato zaopatrzonej stoisku POLMOSU. Wysoki gość zwrócił uwagę towarzyszącym mu ekspertom na możliwość korzystnej współpracy z firmą CENTROZAP produkującą szeroką gamę przyrządów niezbędnych w hutnictwie.

Wystawa stała się doskonałą okazją dla nawiązania bezpośrednich kontaktów, możliwością przekonania się w różnorodności asortymentu promowanych towarów. Na Ukrainie działa obecnie ponad dwadzieścia przedstawicielstw polskich firm, i 250 ukraińskich przedsiębiorstw z udziałem kapitału polskiego. Czas pokaże ile nowych powiązań rozpocznie swój rodowód od kijowskiej wystawy „Polska '93”.

# WIĘCEJ SPOKOJU I MNIEJ CODZIENNYCH TROSK

Na pytania naszego korespondenta odpowiada Jego Ekscelencja Mons. Antonio Franco — Nuncjusz Apostolski na Ukrainie.

Jakie jest ogólne wrażenie Jego Ekscelencji przy pierwszym zetknięciu z Kijowem i Ukrainą?

— W tych pierwszych miesiącach mojego pobytu na Ukrainie odwiedziłem, przede wszystkim, Galicję i Zakarpacie, spotykając się z katolickimi wspólnotami. Miałem wspaniałe wrażenie od dobroci tych ludzi, ich wiary oraz ich wielkiego przywiązania do Ojca Świętego. Jest rzeczą zrozumiałą, że Ukraina robiąc pierwsze kroki jako kraj niezależny, musi zmierzyć się z wieloma problemami odziedziczonymi po minionej epoce. Jest to jednak kraj bogaty swoimi ludźmi i zasobami materialnymi, stąd też mam nadzieję, że z pomocą Bożą i przy dobrej woli wszystkich, uda się przezwyciężyć problemy i dokonać głębokiej odnowy w sferze duchowej i materialnej.

— Co myśli Jego Ekscelencja o stanie Kościoła Katolickiego w Kijowie i na Ukrainie?

— Nasz Kościół, zarówno obrządku bizantyjskiego jak i łacińskiego, wyszedł z wielkiej próby długiego prześladowania, umocnił się w wierze i jest pełen entuzjazmu. Kościół ten podejmuje teraz wysiłki w kierunku reorganizacji na płaszczyźnie duszpasterskiej i musi także odbudowywać swoje świątynie.

W sprawie tej zderza się z wieloma trudnościami — brakuje kapłanów i sióstr zakonnych, jak również nie wystarcza środków materialnych, aby wyjść na przeciw aktualnym potrzebom.

Wiele wspólnot nie ma jeszcze własnego kościoła, dlatego też wynikają konflikty wywołane koniecznością dzielenia z innymi wyznaniem kościołów, które kiedyś skonfiskowano i do tej pory nie zwrócono prawowitym właścicielom. Wspólnoty te jednak reorganizują się i odzyskują dynamikę, co daje nadzieję na przyszłość.

DK — Czy był w ogóle kiedyś Nuncjusz Apostolski na Ukrainie?

Po raz pierwszy Nuncjusz Apostolski zasiada na Ukrainie. W czasach św. Włodzimierza tu, na Ukrainie była pełna jedność z Rzymem, choć również po zerwaniu tej jedności, Kościół Ukraiński utrzymywał częste kontakty ze Stolicą Apostolską, aczkolwiek teraz po raz pierwszy w Kijowie jest obecny na stałe Przedstawiciel Papieża.

DK — Życzenia Jego Ekscelencji dla czytelników „Dziennika Kijowskiego”?

— Czytelnikom „Dziennika Kijowskiego” życzę przede wszystkim więcej spokoju i mniej codziennych trosk pamiętajcie, że Bóg Syn wszedł w historię człowieka, aby wyzwolić go od grzechu i jego skutków i aby dać człowiekowi możliwość życia na sposób Dziecka Bożego.

Niech Jego obecność i Jego działanie przemieni nasze serca tak, abyśmy mogli wszyscy uczestniczyć w odnowie duchowej i materialnej Ukrainy i Świata. Życzenia te kieruję do wszystkich czytelników „Dziennika Kijowskiego” i do wszystkich ludzi dobrej woli na Ukrainie.

Pytania sformułował  
E. Tuzow-Lunański



PROF. LESZEK MAZEPA (LWÓW)

## Z HISTORII KOŚCIOŁA NA UKRAINIE

Niedawno, w poszukiwaniu potrzebnych mi materiałów prasowych, szperając po starych gazetach polskich w Bibliotece Naukowej AN Ukrainy (byłe Ossolineum), która ma przebogate zbiory czasopism od końca XVIII w., przypadkowo natknąłem się na b. interesujący materiał, który w pewnym stopniu obrazuje sytuację z Kościołem rzymsko-katolickim na Ukrainie „rosyjskiej”, tzn. na tej jej części, która od tzw. Rady Perejasławskiej zagarnięta była przez Rosję. Artykuł ten — „Nowe kościoły na Ukrainie” — zamieszczony w lwowskiej gazecie „Gazeta Narodowa” z niedzieli 2.X.1910 r., w całości niżej podaje.

Ponieważ dotychczas nie istnieje jeszcze monograficzne opracowanie dziejów kościoła rzymsko-katolickiego na Ukrainie (a jest ono niezwykle potrzebne zarówno dla nas — Polaków — katolików, mieszkających na Ukrainie i w Polsce, a także dla przedstawicieli innych narodowości, interesujących się tym zagadnieniem), udostępniłem, wydobyłem z przed laty tego materiału będzie skromnym przyczynkiem do poznania zarówno tych kwestii, jak też poznania w pewnym sensie naszej przeszłości, samych siebie na tym tle, porównując stan niedysyjszy ze stanem obecnym. Uważam też, iż materiał ten dla waszego pisma jest tym bardziej interesujący i cenny, iż, jak wynika to z poniższego artykułu, został on w 1910 r. przygotowany na podstawie artykułu umieszczonego w ówczesnym „Dzienniku Kijowskim”.

Równocześnie apeluję bardzo gorąco do wszystkich Czytelników „Dziennika Kijowskiego”, do wszystkich zainteresowanych, ażeby zechcieli przesłać na niżej podany adres, który jest adresem powstającej Fundacji Kultury Polskiej imienia Jana Pawła II na Ukrainie, a którą mam zaszczyt reprezentować (290014,

Lwów-14, wul. Uticha 44, prof. Leszek Mazepa) wszelkie drukowane (niegdys) i rękopiśmienne materiały (w jakimkolwiek języku), informacje i inne dane zarówno o obecnym stanie kościołów na Ukrainie, jak i o ich przeszłości, — również o kościołach, które już nie istnieją (pod jakim wezwaniem, kiedy i przez kogo były budowane, ich fundatorzy, duchowni, kiedy zostały zniszczone itp.). Przesyłając takie wiadomości. Drodzy Rodacy, przyczynicie się do odbudowy naszej pamięci o czasach nie tak już odległych, jak i dawnych, do ochrony od całkowitego zapomnienia naszej przeszłości, do rekonstrukcji naszej — polskiej, katolickiej — „obecności” na tych ziemiach.

\*\*\*

Zaledwie kilka teraźniejszych kościołów na Ukrainie sięga czasów przedrozbiorowych. Najdawniejsze świątynie w Korostyszewie, Berdyczowie (dolny kościół) i Byszowie są z XVII w. Przed 1774 r. na całej przestrzeni teraźniejszej guberni Kijowskiej było około dziesięć parafialnych kościołów. Natomiast rozlane były gęsto zgromadzenia zakonne (w Fastowie, Białej Cerkwi, Wołodarcie, Chodorkowie, Brusilowie, Łysiance etc.). Zakonnicy objeżdżali ukraińskie dwory, odprawiając nabożeństwa w domowych kaplicach, których było bardzo dużo. Biedniejsi wobec rzadkości łacińskich kościołów uczęszczali do unickich cerkwi, gdzie się mogli modlić i spowiadać po polsku.

Z chwilą skasowania Unii i klasztorów warunki się zmieniły. Wiele ludności polskiej przyłączono do prawosławia, ponieważ z braku kościołów spełniano obowiązki religijne w cerkwiach unickich. Dla pozostałych zaś katolików zaistniała natychmiastowa potrzeba większej ilości kościołów i parafii. Toteż na początku XIX w., w pierwszym dwudziestolecu, wzniesiono najwięcej kościołów na Ukrainie, jednocześnie

budowano kościoły w Kijowie, Białej Cerkwi, Motowidlówce, Rokitnej, Nowosieli, Koszowatej, Rżyszczowie, Brusilowie i wielu innych miejscowościach.

W drugiej połowie zeszłego wieku nie mogło być mowy o budowie nowych kościołów, owszem, z powodu wielkich trudności nawet w podtrzymaniu dawniejszych kościołów, wiele kościołów chyliło się ku upadkowi. Po sprawie Krażańskiej na Litwie, kościołów więcej nie odbierano i zwolna zaczęto pozwalać na budowę nowych, poprawianie starych. To się odbiło pomyślnym echem i na Ukrainie. Wbrew wszelkim oczekiwaniom sam Pobiedonoscew w czasie bytności w Kijowie, w rozmowie z proboszczem Żmigrodzkim, zwrócił uwagę na konieczność w Kijowie drugiej świątyni. Jakoż wkrótce pozwolenie otrzymano i wielkim kosztem przeważnie zasługą p. Jankowskiego, stanął wspaniały kościół.

Obszerną a praktyczną świątynię, mającą na uwadze mniej wygląd zewnętrzny, a więcej względy pomieszczenia dużej ilości pobożnych, jakiej niektórzy domagali się dla Kijowa, jest kościół w Machnowce. Dawny, przerobiony ze spichlerza, zupełnie popękał i groził rozwaleniem się. Zbudowano nowy w tym rodzaju ogromny, jasny na betonowych filarach, z takim samym sklepieniem. We wszystkim widać tu przewodnią myśl — mieć miejsce dla wspólnej modlitwy na długie czasy dla licznej parafii — bardziej skromne i proste. Pierwszorzędna zasługa w budowie tej świątyni pod względem ofiarności i pracy słuszenie się należy p. Mataszewskiemu. Dla licznej ośmiotysięcznej parafii wielkim dobrodziejstwem jest ta świątynia.

Na ogromnej przestrzeni majątków hr. Branickich są tylko dwa kościoły: w Białej Cerkwi i w Stawiszczach.

Nie mogły te parafie obiać wszystkich odległych wiosek, dawniej więc jeszcze okazała się potrzeba tuż na granicy tych majątków pobudowania nowego kościoła. Za rzeką, obok fabryki Sieniawskiej w Rokitnej, stanął śliczny kościółek w lekkim gotyckim stylu, wielką ofiarnością przeważnie dzierżawców i oficyalistów, czasowych mieszkańców tych stron. Polskie majątki w tej parafii są tylko w ręku hr. Branickich. Dawniej i Rokitna należała do tej rodziny. Kościół był tu niezbędny, bo stary drewniany groził zupełną ruiną. Podziwu godna ofiarność ludzi pracy w budowie tej świątyni, tym bardziej, że nie mając tu swojej własności, nie czynili tego dla siebie lub dzieci swoich, lecz idealnie, dla ogółu. Kilku ludzi, zamieszkałych tam czasowo, wybitną energią i dobrą wolą pokonało ogromne trudności. Ścisłe się wiąże z tym kościołem wspomnienie o p. Kopernickich, p. Łukaszewiczach, p. Szymańskim etc.

W Fastowie mieszka przeszło półtora tysiąca drobnej szlachty, która się tam z rozmaitych sąsiednich wiosek przeniosła po odebraniu od niej czynszowej ziemi. Nędza była wielka między tymi ludźmi, umięjącymi pracować tylko na ziemi. Obecnie, gdy się zwrócili do drobnego handlu i przemysłu, pracy na kolei i fabryce, byt ich jest może lepszy niż włościan. Wyjątkowo w tej parafii zaczął się szerzyć „sztundyzm” wśród katolickiej ludności. Prawdziwie oddany tej sprawie teraźniejszy ks. proboszcz Szeptycki, chociaż z pracą wielką, podciągnął upadłych, a wszystkich parafian tak zainteresował nauką Bożą, że mały drewniany kościół, grożący do tego ruiną, nie może pomieścić w niedzielę i święta pobożnych. Ze śmiałą nadzieją przystąpił przed 8 laty ks. Szeptycki do budowy pięknego w romańskim stylu kościoła i uzbierawszy prawie sam,

zebrząc od domu do domu, już około 100 tysięcy, wzbogacił kraj jedną z najładniejszych świątyń. Długi nie pozwolili w tym roku skończyć i poświęcić kościoła, ale w następnym roku bez wątpienia kościół skończony będzie.

Do 8 września br. ks. biskup Żarnowiecki konsekrował w Wyszewicach, powiatu radomskiego, przed trzema laty rozpoczęty, a obecnie skończony kościół murowany, skromny na zewnątrz, a bardzo gustowny i ładny wewnątrz. Uroczystość ściągnęła około sześć tysięcy ludzi, ubogich „poleszucków”, nie brak też było nikogo z okolicznych ziemian, którzy hojnie podejmowali pasterza tak rzadkiego, a drogiego gościa w zapadłych miejscowościach Polesia.

W czasie podniosłej przemowy w kościele podniósł ks. biskup szczególną zasługę w budowie tej świątyni ks. proboszcza Markuszewskiego i p. R. Wierzbickiego. Po skończonym nabożeństwie blisko 200 osób gościnnie podejmował na plebanii ks. proboszcz i państwo Bylinowie. Cześć i zasługa za budowę tej świątyni ks. proboszczowi Markuszewskiemu!.

Budowa tych świątyń na Ukrainie — pisze „Dziennik Kijowski” — świadczy o żywotności uczuć religijnych na kresach. Musimy skonstatować zainteresowanie się naszego społeczeństwa budową świątyń, czynny udział wybitniejszych ludzi świeckich, ogromne przywiązanie ludu do swych świątyń i nabożeństwa, gorliwość młodszego duchowieństwa, musimy skonstatować także, iż zaszczytne w teraźniejszych warunkach — dawniej kościoły budowały bogate rody, teraz buduje ogół, fundatorów jak kiedyś teraz nie ma, demokratyzacja społeczeństwa i tu jest widoczna.

Tyle tekstu z r. 1910, który przytoczyłem z zachowaniem ówczesnej pisowni, interpunkcji i stylistyki nieznanego autora.

Prof. Leszek Mazepa (Lwów)

# FESTIWAL „TĘCZA POLESIA”

Tęcza jest symbolem obecności Boga, przymierza, mostu miłości, zgody, odrodzenia... być może te znaczenia podpowiedziały organizatorom I Festiwalu twórczości amatorskiej polskich zespołów artystycznych Żytomierszczyzny nazwę tej nowej imprezy — „TĘCZA POLESIA”.

„Nigdy nie przypuszczałem, że na Żytomierszczyźnie działa tyle ciekawych, samoistnych chórów, grup i zespołów tanecznych” — powie potem Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Tomasz Leoniuk. Ale zacznijmy po kolei.

Tuż przed wyjazdem do Żytomierza, przeglądając świeżą pocztę trafiłem na list p. Szczepana Napory z Bolkowa (woj. jeleńniogórskie), który pisze: „Mam pomysł — gdyby tak nagrać z jakiegoś festiwalu twórczości ludowej w Kijowie, czy innym mieście występy zespołów polskich z Ukrainy... Bardzo się nam tu śpiew kresowy podoba. I wydaje mi się jest on potrzebny, bo „zalewa” nas wulgarna i hałaśliwa muzyka z Zachodu (szczególnie anglosaska i amerykańska). A prawie połowa ludności polskich Ziemi Zachodnich wywodzi się z dawnych kresów wschodnich... Szkoda, że nie ma tu pana Szczepana — pomyślałem, patrząc na wolne, jeszcze, miejsca w sali filharmonii w Żytomierzu. Aczkolwiek może uda mu się ten koncert zobaczyć dzięki dwóm ekipom Telewizji Polskiej z Warszawy i Kijowa, które pilnie przygotowywały się do utrwalenia widowiska.

A sala to też historia — „Powstała jeszcze w czasach, kiedy w Żytomierzu przebywał jeden z najbardziej owocnych (600 tomów) twórców Józef Ignacy Kraśkowski. Sala ta pamięta — opowiada jeden z organizatorów Festiwalu p. Walenty Grabowski, przewodniczący Zarządu żytomierskiego oddziału Związku Polaków na Ukrainie — burzliwe owacje gdy przedstawiano tu jego

sztuki, pamięta galowe koncerty słynnego rodaka, kompozytora i pianisty, którego serce spoczywa w jednym z pilonów żytomierskiego kościoła św. Zofii — Juliusza Zarębskiego. Tu odbywały się wieczory muzyczne koryfeusza muzyki polskiej, pierwszego premiera niepodległej Polski Ignacego Paderewskiego. Tu grał skrzypek Apolinary Kątski — utalentowany uczeń Paganiniego. A w naszych już czasach w tej sali odbywały się niezapomniane spotkania z niedoścignionym Światosławem Richterem, też Polakiem, po kądzieli”.

Lecz oto główny reżyser Festiwalu — Leon Skibicki daje znak i salę wypełnia uroczyste „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Szczegółem wmerła Ukraina”. Tęcza to symbol przebaczenia, pokoju, zmartwychwstania. Ziemia pamięta czasy, gdy taka inauguracja byłaby nie do pomyślenia. A całkiem jeszcze niedawno jeden z hymnów był na liście utworów zakazanych.

„Poloneza czas zacząć”!, i na scenie pojawia się młodzież — tancerze zespołu „Karoliski” kierowanego przez małżeństwo Irenę i Włodzimierza Świtelskich. Uczestniczyli już w dwóch festiwalach w Polsce — w Płocku i Iwoniczu Zdroju.

A potem, potem były niezliczone barwy tęczy złożonej z duetów, chórów, solistów, grup i zespołów tanecznych. W festiwalu uczestniczyły 23 zespoły twórczości amatorskiej zrzeszające ogółem ponad 500 miłośników polskiej pieśni i polskiego tańca.

Chór „Wiklina” (polska grupa młodzieżowego chóru „Jateriw” żytomierskiego Instytutu Pedagogicznego) zaproponował publiczności zapomniane, odszukane w głębi obwodu żytomierskiego staropolskie pieśni — „Pan Dąbrowski z wojny jedzie”, „Czarna rola”, „Biały kamień” i „Wybrana dziewczeczka”. Pierwszą z nich pamiętała już tylko 93 letnia mieszkanka wsi Artyńska Polina Boczkowska.

Walenty Rewucki przywiózł z Marianówki, miejscowości gdzie od 300 lat istnieje znana w Europie huta szkła swój zespół „Szkielko”, który równie dobrze tańczy mazura, jak i taniec karpackich drwali.

Widzowie mogli naocznie zapoznać się z poetką, wiersze której drukowaliśmy również na naszych łamach — panią Jarosławą Pawluk. Ostatnio współpracuje ona ze znakomitym kompozytorem ukraińskim Anatolem Kołomyjcem. Tym razem p. Jarosława wspólnie z Ludmiłą i Włodzimierzem Wygniczem zaśpiewała dwie piosenki autorskie (nuty i słowa własne) — „Biały Kwiat” i „Rozstanie”.

Olbrzymie wrażenie wywarła na widzach kompozycja choreograficzna wspomnianego na wstępie zespołu „Karoliski”, poświęcona ofiarom stalinowskich obozów w Katyniu.

Goście brawa otrzymał chór złożony z pracowników kamienio-brodzkiej fabryki porcelany, szkolny chór z Żytomierza pod kierownictwem Natalii Sieradz-

kiej, zespół wokalny ze wsi Syczówka, duet Heleny Chmielewskiej i Luby Pastuszenko.

Z bogatym repertuarem zapoznał nas dziecięcy reprezentacyjny zespół chórny „Strumyczek” pod kierownictwem Walentyny Benderskiej. Brzmiały tu wesołe „Podkóweczki dajcie ognia” i poważny hymn kościelny „Ty wezwales nas Panie!”.

Oczarował widownię niezwykle temperamentny, pięknie brzmiący, męski zespół folklorystyczny „Poleskie Sokoly”, którym od lat już kieruje Paweł Antoniewski. Doskonale znają tych „zadziornych” panów kijowianie i koszańszczanie. Myślę, że ich występy uświetnią jeszcze nie jeden koncert.

Uczestnikom i zwycięzcom festiwalu gratulował Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie p. Tomasz Leoniuk. I nie tylko gratulował, jako członek jury miał nietatwe zadanie określenia najlepszych wśród dobrych dla wręczenia wartościowych nagród z ramienia Konsulatu Generalnego i Wspólnoty Pol-

skiej. Nagrody ufundowali również przedstawiciele polskiego biznesu na Ukrainie, z firm „SILKA” i „ANIMEX” a szczególną pomoc organizacyjną okazał p. Andrzej Iwon — stały przedstawiciel firmy „METRO-NEX”. W festiwalu wziął udział z-ca przewodniczącego administracji państwowej obwodu p. Roman Pietrongowski.

Wszystkim uczestnikom i gościom podziękował w imieniu organizatorów festiwalu — Związku Polaków na Ukrainie — jego przewodniczący p. Stanisław Kostecki.

W waszym festiwalu — oświadczył radca Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie p. Kazimierz Kurowski — widzę ogień polskości z którego zapłonie na Polesiu prawdziwe ognisko kultury polskiej. I przyniesie to korzyść duchowego wzbogacenia obydwu narodów — polskiego i ukraińskiego.

W marzeniach sennych tęcza odczytywana jest jako kres kłopotów. Niechaj ten sen spełni się i nie tylko dla Polesia.

St. Panteluk

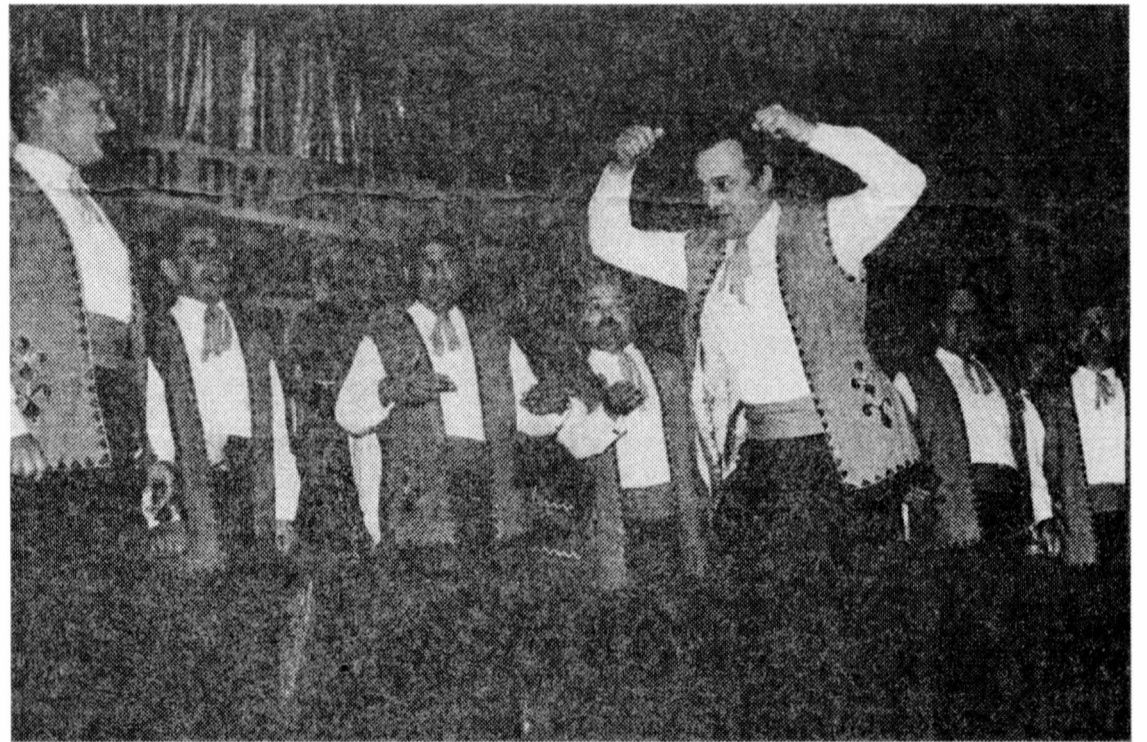


Foto S. Głabczuk

## BŁĄKAJĄCY OGIEŃ

Kontynuujemy cykl wspomnień o księdzu Fedukowiczu. Poprzedni odcinek mówił o jego prześladowaniu i kolejnym uwięzieniu przez pracownika OGPU Nikołajenkę...

... Nie, uciekać stąd nie miał zamiaru. A zresztą dokąd uciekniesz z jego nogami?... Tylko tym razem musi znaleźć wyjście z tego ślepego zaułka.

Nareszcie zabrzączały klucze: „Podpisz tu, że nigdzie nie wyjedziesz i pędz do swojego kościoła!” — „Jasne, gdzie się od was podziejesz... gorzko ironizował ksiądz.

— Twoja prawda! — wybuchnął śmiechem Nikołajenko — i pod ziemią ciebie znajdziemy!

Zebrawszy w kulak całą swą siłę woli ksiądz Fedukowicz powlókł się do domu.

Aby tylko nie zdążyli przyjechać po niego

wcześniej, zanim dostanie się do komórki. Dowłókl się, znalazł, po omacku, butelkę z naftą i schował ją pod sutannę. Do kieszeni wrzucił pudełko zapalek. Krętą ścieżką spuścił się do Kamionki, przeszedł ją w bród i najkrótszą drogą podał się do legendarnej skały Czadzkiego. Jedną myśl nurtowała go tylko — „Aby tylko nie chwycili w drodze!”

Nie chwycili...

Nareszcie, jest już na ulubionej skale. „Boże najwyższy — jak tu pięknie! Pomóżcie mi, wszyscy święci, dopić do dna czaszę goryczy moich cierpień. Nie mąk się boję, Zbawicielu mój, lecz boję się w mękach, mimo woli, nazwać niewinnych i dobrych ludzi” — szeptał gorączkowo, dobywając spod sutanny butelkę.

Raz, drugi i trzeci chlupnął na siebie naftą, aż wylał wszystko. Wtedy potarł zapalną. Buchnął ogromny słup ognia nienasytnie pożerając jego odzież i włosy, pieczęc skórę. Czuł, że jeszcze trochę i oczy pękną i wyciekną z orbit, lecz chciał tego bólu.

Nawet później w szpitalu Czerwonego Krzyża, kiedy palił cały w gangrenie i wszystko wokół zdawało mu się żarzącym płomieniem, zapewniał

lekarza Gorbaczewskiego i siostry miłosierdzia, że nic go nie boli, tylko dusza nie daje spokoju.

Uspokajała go jedynie niegasnąca myśl: „A jednak zdążyłem! Teraz oni są bezsilni, nie potrafią splamnić mojego honoru!”

Po gorze chodzi ogień! Błąkający ogień! Wołali ludzie zbiegając się na niesamowite widowisko. Nie od razu rozpoznano w płonącym śłupie księdza i rzucono się gasić.

Niestety oparzeń było zbyt dużo i mającąc w okropnych męczarniach ksiądz Fedukowicz skończył na rękach prowizora Brzezickiego i jego żony Magdaleny. Chował Go cały Żytomierz. Ludzie płakali, jak sieroty płaczą po matce. Parafianie należycie uporządkowali grób, położyli na nim wielką płytę z mleczno-popielatego porfiru, oprawionego w czerwony granit.

Jednak i tu nie pozostawiono Go w spokoju. Trzy razy niegodziwi wandalowie rozkopali grób, aby wystawić opalone szczątki męczennika za wiarę na postrach ludziom, a przy okazji czyjaś ręka zdarła mu z szyi złoty krzyżyk.

Los był nieubłagalny.

Myśleliśmy, iż u księdza nie pozostało przy życiu nikogo z krewnych, aż tu niespodziewanie

nadszedł list z dalekiej Australii na adres żytomierskiego ks. prb. Jana Purwińskiego. Pisała bratanica księdza Fedukowicza, Alina Malecka, która w 1942 roku opuściła Wilno wyruszając w daleką podróż za ocean. Z listu dowiedzieliśmy się, że ks. kanonik Andrzej Fedukowicz pochodził z Wileńszczyzny, z miasteczka Miory powiatu Brzawskiego. Pani Alina prosiła o informację, i być może zdjęcie bratanka. Niestety długie i żmudne poszukiwania podobizny księdza nie przynosiły rezultatów. I oto 2 listopada 1990 roku w Dzień Zaduszny podeszła do nas na cmentarzu nieznaną Pani i wręczyła zdjęcie ks. Fedukowicza. Była to mieszkanka Żytomierza Janina Żajworonowska, której mama umierając przekazała to zdjęcie, prosząc chronić go jak źrenicę oka.

Zdjęcie wystaliśmy do dalekiej Australii wraz ze spóźnionymi, ale szczerymi wyrazami współczucia i szacunku od grona ludzi, którzy najbardziej się potrudzili przy uporządkowaniu grobu ks. Fedukowicza, a byli to panowie: Roman Burawski, Franciszek Brzezicki, Aleksander Święcicki, Tadeusz Reńkas, Mieczysław Durawa, Paweł Mianowski, Anatol Kajdanowicz, Roman Siciński, Oleg Łagowski i autor tej opowieści —

Walenty GRABOWSKI

dokończenie ze str. 1.

Jesteście u siebie. Jesteście w domu. Teraz na Ukrainie są Wasze korzenie, nie jesteście tutaj gośćmi. Były momenty tragiczne. Zapominano o kategoriach najwyższych, o człowieczeństwie. Stąd wynikały tragiczne skutki. Nowy świat powinien być bez podziałów, bez granic, lecz w tych warunkach słowo Naród nie może stracić swego znaczenia. W wolnej Ukrainie współżyć będą różne narodowości. Wolna i kwitnąca Ukraina to szansa także dla Polski. Związki z Polską dopiero się odradzają. Zamierzam stworzyć Radę do spraw Polonii przy prezydencie. Będę o Was pamiętać. Skończył się czas wzajemnych krzywd. Z tych krzywd zawsze ktoś korzystał i ziemia ta kosztowała dużo krwi obu narodów. Teraz musimy zadbać o bezpieczeństwo, ale tak, by to było zrozumiałe dla Europy i świata”.

Po części oficjalnej dla Prezydenta i wysokich gości zaśpiewał polski chór z Żytomierza „Poleskie Sokoły” pod kierownictwem Pawła Antoniewskiego. Polskie i ukraińskie piosenki ludowe wywarły na prezydencie jak najlepsze wrażenie a szczególnie pieśń „Hej, sokoły”. Lech Wałęsa dziękując życzył „Sokołom” wysokich lotów i przekazał nagrodę prezydenta o wysokości 25 mln złotych, zaś wiceminister kultury Michał Jagiełło zapowiedział, że przekaże dodatkowo po 100 mln zł dla konsulatów we Lwowie i Kijowie na rozwój kultury polonijnej.

Prezes Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Kostecki wręczył Prezydentowi list który, wśród innych też, zawierał propozycję wydania podręczników do nauki języka polskiego dla dorosłych, opracowania wspólnej ukraińsko-polskiej encyklopedii historyczno-geografi-



Foto GLABCZUK

cznej, głębszej analizy możliwości wprowadzenia podwójnego obywatela dla mieszkańców naszych krajów.

I znów lotnisko. Serdeczne pożegnanie. Wspólny śpiew przed trapez i chwilę potem samolot prezydenta bierze kurs na Lwów.

Eugeniusz Tuzow — Lubański

\* \* \*

#### SZKIC NAOCZNEGO ŚWIADKA

Letni, jasny słoneczny dzień jest tak piękny, że podświadomie nasuwa się myśl, iż sama Matka Natura sprzyja odwiedzeniu tego, tragicznie historycznego dla Polaków i Ukraińców, dla wszystkich tu przybyłych, znamiennego miejsca.

Miejsca, na którym, tuż po rozgromieniu przez wojska carskie powstania styczniowego 1893 roku, zostali rozstrzelani przywódcy oddziałów powstańczych, o czym mówi pamiątkowa granitowa płyta wykonana na kijowskich zakładach „Granit” staraniami Polskiego Stowa-

rzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza w Kijowie.

Złożyć hołd prochom dzielnych polskich patriotów, przyjechał wysoki gość — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa wraz ze swoją małżonką panią Danutą. Wśród osób towarzyszących — przedstawiciele Ambasady RP i Konsulatu Generalnego RP, działacze organizacji państwowych i społecznych, aktywiści organizacji polonijnych na Ukrainie.

Wielki, piękny wieniec, udekorowany białymi i czerwonymi goździkami z napisem na wstędze „Od prezydenta Polski Lecha Wałęsy” niosą — Generalny Konsul RP w Kijowie pan Tomasz Marek Leoniuk i Prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie pan Anatol Romeyko.

Prezydent z małżonką zbliżają się do kwiatów złożonych przed Tablicą Pamięci, szepczą słowa modlitwy. Powiewają nad nimi flagi państwowe Polski

i Ukrainy, pomiędzy którymi pochylił się w żałobie bojowy sztandar powstańców z dwujęzycznym napisem „Za wolność naszą i waszą”. Goście schylają głowy. Brzmiały hymny narodowe Polski i Ukrainy w wykonaniu dziecięcego chóru. „Jaskółki” polonijnego zrzeszenia „Zgoda”.

A potem wysocy goście w towarzystwie dyrektora muzeum J. Kulnicza przechodzą do jednej z cel cytadeli. Prezydent wpisuje się do książki honorowych gości.

Błyskają flesze, a ja wzruszony, myślę, jak to dobrze, że w nasze czasy możliwe jest takie, utrzymane w narodowych tradycjach religijnych oddanie hołdu tym, którzy polegli „Za wolność naszą i waszą” w bitwach z imperium carskim uciskającym Polskę i Ukrainę.

Kijów 25 maja 1993 r.

JAN KOZŁOW

## POLACY NA UKRAINE

# LOSY I DROGI

## Opowiada Walentyna Zaporozec

Może słyszeliście kiedyś o chutorze Mokra Korna położonym na brzegach wąskiego dopływu Teterewa, wśród malowniczych pagórków i jarów. Kiedyś był to chutor polski, z porządnymi chatami i rozległymi sadami. A ziemi każdy gospodarz miał tyle, ile był w stanie uprawić. Lecz było to za czasów mojego dziadka Jana Gorzko. Dziś jest tam martwa strefa — czarnobylska.

Mój dziadek Jan razem z bratem Szymonem na własne życzenie przyjechali na Ukrainę z zamiarem by kupić trochę ziemi i pozostać na niej. Było to na początku naszego stulecia. Ziemię kupili i założyli chutor. Dziadek siał, orał a jego brat wziął się za pogłębianie rzeczki i budowę młyna (wykresy robił sam, a elementy maszyn kupował w Niemczech). Żyli w pełnej zgodzie i zamożnie. Dziadek miał dziewięcioro dzieci i wśród nich była moja matka. Wszystkie dzieci były piękne, ale najpiękniejszą z nich była Ruzia — ta, która zmarła z głodu w latach trzydziestych.

Dzieci najpierw chodziły do trzyletniej szkoły a po jej ukończeniu dziadek oddawał każde na pełny „wikt i opierunek” do pewnej pani Jadzi

— wykształconej rodaczki, która uczyła młodzież języka polskiego, wytwornych manier i jakiegoś rzemiosła, zależnie od upodobań. Moja matka, na przykład, uczyła się szyć. Dziadek sam miał dryg do wszystkiego, inaczej mówiąc złote ręce. Wszystko potrafił zrobić własnoręcznie: od łapcia do warsztatu tkackiego. Aczkolwiek największą jego pasją było wyhodowanie nowych odmian gruszc. Sadzonki zamawiał we Włoszech a potem cierpliwie szczepił, przesadzał, pielęgnował aż do czasu, gdy drzewko zaczynało obficie owocować.

A potem przyszła kolektywizacja. Pewnego, jak pamiętam, pogodnego dnia na oczach całej rodziny z dziadka zdarto ubranie i zbito kijami — „żeby nauczyć go moresu”, a później odebrano ziemię i bydło, a sad obłożono takim podatkiem że przyszło się go wyrębać. Ileż cierpień ten sad dziadka kosztował. Najtrudniej było mu rozstać się z dziwogruszami, nie podniosła się na nie ręka. Starannie je wykarczował i przesadził wzdłuż drogi — „Może przeżyją, jako niczyje?” Choć, wyobraźcie sobie, że nikt nie ruszał dojrzających gruszc dopóty, dopóki sam dziadek ich nie oberwał i nie

postawił koszyka przy drodze... jedzcie ludzie, na zdrowie!

Następne rozkulaczenie pozostawiło rodzinę bez dachu nad głową i bez ubrania — spędzono wszystkich nad rzeczkę zepchnięto na tratwę i odpchnięto od brzegu. Nie chcę tu przekazywać wszystkich opowieści babci o naszej tułaczce, powiem tylko, że pięcioro dzieci w drodze zmarło i wtedy dziad Jan Gorzko w rozpaczny zdecydował: wracamy, co będzie to będzie!

Chaty już nie było, ale dziadek znów zabrał się do pracy od świtu do północy aż dopóki nie zbudował nowej, co prawda, bez podłogi. Pracował milcząc. Nikogo nie karcił, nie przeklinał, lecz prawie przestał rozmawiać. Rodzina słyszała jego głos tylko wtedy, kiedy przychodził ktoś poradzić się, czy już pora kosić lub, powiedzmy, siał.

U Szymona Gorzka zabrano chatę już po wojnie, pod gminną radę a jemu zaproponowano chałupę. Nie poszedł do niej. Osiadł we młynie. Lecz nie na długo. Jego prześladowcy dotarli i tam, zbili młynarza a młyn zniszczyli nie pozostawiając kamienia na kamieniu. Szymon ledwie dowlókl się do ogrodu, tam upadł i zmarł na zawał serca. Dobrze pamiętam ten oślepiający słoneczny dzień

i błąd, nieruchomą twarz dziadka Szymona pośród kwitnącego kartofliska. Tego dnia wieś straciła młyn i młynarza. A niedługo potem i woda z rzeczki znikła.

Bardzo kochałam dziadka Jana, ale dopiero na jego pogrzebie dowiedziałam się, że to on własnoręcznie wykopał sładnię przy drodze — dla wszystkich; że każdego lata, gdy dojrzewały sady, wyplatał wygodne koszyki i rozstawiał je na sąsiedzkich gankach. A babcia była najznakomitszą tkaczką we wsi. A kiedy szła doić krowę to ubierała nie byle jaką fufajkę a czystą wyprasowaną sukieneczkę...

Och, jak mało wiemy o życiu naszych dziadków, pradziadków! Najczęściej jakieś szczegóły. I skąd możemy wiedzieć, kiedy rodzice nic nam o nich nie opowiadali i czynili to świadomie, by nas nie trwożyć, nie siał do naszych serc nasion zniewagi i nienawiści. Zresztą oni również, mimo wielu doznanych krzywd, nie żywili nienawiści do swoich krzywdzicieli, nie pragnęli zemsty a przebacza- li, po chrześcijańsku. Chyba dlatego i ja nie potrafię rozłożyć się do szaleństwa — zapewne poszłam w ślady dziada.

Słuchała ALEWTYNA LEWICKA

# ODPISZ, JESZCZE DZIŚ!

Mieszkam w Mosinie małym miasteczku pod Poznaniem.

Uwielbiam pisać listy, wiersze opowiadania. Jestem nałogową „krzyżówkowniczką” i szaradzystką. Gram na fortepianie i uczę się angielskiego i niemieckiego. Ubóstwiam lekturę, interesuję się religioznawstwem i muzyką poważną. Liczę na kontakt z rówieśnikami, zależy mi na tym, aby któryś z nich grał na fortepianie, lub skrzypcach, a także kochał książki. Jestem gorliwą korespondentką, która przyjaźni nie zrywa, tylko cierpliwie czeka na listonosza.

Anna Bartkowiak  
ul. Podgórna 13  
62-050 Mosina woj. poznańskie

„Się ma”

Jestem czternastoletnią polską dziewczyną. Chciałabym powiększyć grono przyjaciół. Więc proszę piszcie a znajdziecie we mnie przyjaciela. Wiek, płeć, zainteresowania nie grają roli. Jedyne warunek — nie możesz być rasistą!

Magdalena Dziupirńska  
ul. Polskich Skrzydeł 2/58  
03-982 Warszawa

Na imię mam Kaśka. Jestem spod znaku Koziorożca. Uwielbiam ludzi z poczuciem humoru, a nie znoszę kłamstwa i szpanu. Lubię moje (ale nie koniecznie) szalone pomysły i wieczorowe spacerki. Kocham zwierzęta, góry, morze, wiatr, słońce. Słucham polski rock. Gdy jest mi smutno uciekam w świat marzeń. Jeżeli masz dość samotnych dni napisz do mnie, przyjacielu, 14 letniej blondynki o szarych oczach. Podajmy

sobie dłonie i stwórzmy prawdziwą przyjaźń, bez granic. Dzięki niej barwne chwile staną się kolorową tęczę. Zmieńmy nasze życie, bo ono wciąż ucieka.

Kaśka Bis  
ul. Nadbystrzycka 74  
20-501 Lublin

Mam 13 lat. Jestem spod znaku Bliźniąt. Lubię mieć wielu przyjaciół. Lubię listy, bo w nich można znaleźć wiele otuchy. Odpiszę na każdy list!

Agnieszka Sadowa  
ul. Lenartowicza 136/143  
41-219 SOSNOWIEC,  
woj. katowickie

Cześć! Nazywam się Maciek, mam już prawie 14 lat! Bardzo chciałbym korespondować z dziewczyną lub chłopakiem z Ukrainy. Mam siostrę Ankę, która ma 10 lat. Lubię słuchać szwedzki zespół „ROXETTE”, mam dużo ich kaset i plakatów. Uwielbiam podróże, byłem w 11 krajach Europy. Czekam na list! Hej — Maciek.

Maciek Szwedziński  
ul. Słoneczna 74/60  
40-136 KATOWICE

Chciałabym korespondować z dziewczyną w wieku 12 lat, która kocha przyrodę i zwierzęta, ma poczucie humoru i jest fajną dziewczyną.

Małgorzata Dajko  
Radynia 32  
48-155 Mokre Kolonia

Mam na imię Ola. Piszę z Polski. Chciałabym za Waszym pośrednictwem pozyskać nowych przyjaciół z Ukrainy. Mam 16 lat. Bardzo lubię

kwiaty, lubię też czytać i pisać listy i piec ciasta. Kocham przyrodę. Pisać mogę tylko w języku polskim. Piszcie do mnie obojętnie czy jesteście Polakami czy Ukrainkami (Polkami, czy Ukrainkami). Ola.

Ola Grodzińska  
ul. Mieszka I 13a/21  
32-500 CHRZANÓW  
woj. katowickie

HALLO! I'am a 14 years old girl from Poland. I'm looking for pen-friend all over the world. I like swimming, learning English, animals, horses, dogs, cats and listen heavy metal music. Write to me in English or Polish. Please send me a picture of yourself. My adress:

Agnieszka Grzegorz  
43-365 WILKOWICE  
ul. Pasiczna 5, POLAND

Hej! Mam 15 lat i jestem optymistką. Szukam bratniej duszy. Interesuję się fotografowaniem oraz wszystkim co istnieje. Odpiszę na każdy list rówieśnika.

Agnieszka Matuszak  
Janowica 16  
22-140 Cyców, woj. Chełm

Witam! Bardzo chciałabym nawiązać kontakt z młodzieżą polską na Ukrainie. Na imię mi Ewa, mam 15 lat, 165 cm wzrostu, blond włosy i niebieskie oczy. Mój znak to Wodnik. Interesuję się archeologią. Kocham morze i góry. Napiszcie!

Ewa Bezowska  
ul. Bukowa 1  
58-310 SZCZAWNO-ZDRÓJ  
woj. wałbrzyskie

MICHAŁ MICEL

## SKOŚNA KAPONIERA

Tematem opowieści, druk której rozpoczęliśmy w nr. 4, jest, jak podawały dokumenty archiwalne z 1864 roku: „Śmiała ucieczka powstańców polskich z kijowskiej twierdzy”. Przypominamy — inicjator operacji Justaw po apelu wieczornym zwrócił się do współwięźniów: „Swoją pracę

noce) i strażnikom mówiono, że za-niemógł.

**ROK 1894, 8 lutego.** Podpułkownik Liberich, przewodniczący wojskowej komisji śledczej pisze do komendanta miasta Kijowa: Zatrzymany Antoni Jurewicz kilkakrotnie wzywany był na przesłuchanie lecz za-



Plótno T. Rybkowskiego „Rok 1863”

rozpocznemy od rozebrania niedużej części podłogi. Wejdziemy w podziemia baszty, które ukryją nas przed wartownikami. Nie mam żadnej wątpliwości, że pod nami są podziemia i do nich to właśnie będziemy wynosić ziemię wykopaną z tunelu”... Następnie Szaramowicz przedstawił dalszy ciąg swojego planu. Pracować mieli po kolei, tylko nocą, chyba że w nadzwyczajnych okolicznościach również w dzień.

**ROK 1863, 20 grudnia.** Szaramowicz otrzymał z miasta wiadomość na maleńkim karteluszk. Ktoś, znajomym charakterem pisma, donosił: „Wszystko, co będzie niezbędne dostaniecie w ustalony sposób”.

**ROK 1863, 24 grudnia.** Wydawanie paczek z okazji świąt Bożego Narodzenia. Ten sam miły, kobiecy charakter na paczkach zaadresowanych do Karola Nowakowskiego, Michała Godlewskiego, Władysława Szaramowicza, Gustawa Szaramowicza, Antoniego Jurewicza. Otrzymała paczki cała dwunastka. Większe skrzynki wnieśli do celi i otworzono w obecności strażników. Zawartość — jak w tysiącach podobnych świątecznych paczek dla aresztantów — dużo ciasta i chleba. Dopiero, kiedy nastąpił zmrok, otworzono podwójne dno skrzynek, skąd wydobyto łopaty i kilofy. Wśród więźniów zapanowała radość.

### PODKOP

**ROK 1863, 25 grudnia.** W piwnicy wydrążono studnię sięgającą do podstaw fundamentu.

**ROK 1863, 26 grudnia.** Odrzywołski wytyczył kierunek, określił wielkość i kształt wykopu pod fundamentem. Po raz pierwszy kopano w kierunku poziomym.

**ROK 1864, 4 stycznia.** Pracować coraz trudniej. Odczuwa się brak powietrza w podziemiach. O zabezpieczeniu i umocnieniu tunelu nie może być mowy. Zresztą nie ma na to czasu. Osypuje się ziemia. Gorzej, że do celi przenikną zapach świeżo rozkopanej ziemi.

Strażnicy niejednokrotnie, znienacka wzywali Jurewicza na przesłuchania. Dobrze, że leżał wtedy zawsze na pryczy (odsypaiał pracowite

każdym razem adiutant oznajmiał komisji, „że Jurewicz twierdzi, że jakoby jest chory i nie może się stawić”. W związku z uchylaniem się od przesłuchań (a być może przygotowaniami do ucieczki) komisja nakazuje lekarzowi przebadać podejrzanego.

Wieczorem 14 lutego 1864 roku niedawnego studenta Kijowskiego Uniwersytetu po raz ostatni pytają czy jest zdrowy. I znów pada odpowiedź — nie! Zdecydowano — rano lekarz zbada więźnia bezpośrednio w celi.

Lecz w nocy Jurewicz znikł. „Jak pod ziemię się zapadł” podsumował Muśnicki — komendant twierdzy, który rano na wieść o ucieczce zjawił się w celi. Ironia sytuacji polegała na tym, iż w tym właśnie momencie prawa noga komendanta stała na desce, po wyjęciu której można było zobaczyć wykop. A tam siedział skulony Antoni Jurewicz przesiedział pod podłogą 6 tygodni.

**ROK 1864, 18 lutego.** Wezwano Justana Szaramowicza, który nie powrócił już do swej celi. Przeniesiono go do wolnej od miesiąca celi rozstrzelanego Romualda Olszańskiego. Wkrótce ogłoszono wyrok: 10 lat katorgi w Syberii.

Coraz częściej więźniów wywoływano na przesłuchania. W „Kijowskich Gubernialnych Wiadomościach” raz w miesiącu publikowano tablice podające wyroki przysądzone więźniowie cytadeli.

Teraz podziemne prace prowadzono tak daleko od murów baszty, że można było pracować nawet w biały dzień. Pozostał końcowy etap — przekopać ostatnie 10 sążni. Pracować było bardzo trudno. Brak świeżego powietrza, duża jego wilgotność i w dodatku jeszcze ta pozycja — na zgiętych kolanach lub półleżąc...

**ROK 1864, 3 marca.** Michał Godlewski w nocy mocnym uderzeniem łopaty przebił ostatni wał ziemi i na poziomie twarzy pojawił się otwór, w którym zobaczył nareszcie zasnutę chmurami niebo. Do celi, jak iskra, dotarła wieść — jest wyjście na śmietnisko twierdzy...

CDN.



## PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO- USŁUGOWE

# „MEBLE”

SPÓŁKA z o.o.

60-307 POZNAŃ, UL. GRUNWALDZKA 104 skr. poczt. nr 4

RACHUNEK BANKOWY - WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY

VI ODDZIAŁ POZNAŃ

KONTO NR 356224-3258

### Oferta wyposażenia wnętrz obiektów

Przedkładamy Państwu-Odbiorcom Zbiorowym i Indywidualnym naszą ofertę pełnego zakresu usług w dziedzinie wyposażenia wnętrz obiektów: hotelowych, internatów, socjalnych, wczasowych, gastronomicznych, sanatoryjnych, biurowych, szkolnych i przedszkolnych, sklepowych, bankowych, rekreacyjno-wypoczynkowych także mieszkań i innych.

Zrealizować możemy pełen zakres prac projektowo-wykonawczych od zaprojektowania wystroju i aranżacji pomieszczeń, do wykonania prac wykończeniowych, jak np. położenie wykładzin podłogowych, parkietów, montaż mebli wybudowanych i pozostałych, wykonanie i montaż karniszy, boazerii oraz oczywiście kompletne wyposażenie we właściwie dobrane meble, urządzenia i elementy towarzyszące.

Ponadto zapewnić możemy wyposażenie w dywany, zasłony i firany, sprzęt oświetleniowy i RTV, żaluzje, drzwi harmonikowe, wieszaki, specjalistyczne meble do pomieszczeń rekreacyjno-rehabilitacyjnych, barów, magazynów, kuchni, tarasów, także kompletne sauny itp.

Towary nasze, w tym meble, posiadają niezbędne atesty dotyczące m.in. zdrowotności i palności.

Zapewniamy serwis w okresie gwarancyjnym.

Producentom mebli oferujemy gotowe elementy wstęgi szufladowej i szeroki asortyment narzędzi tnących do obróbki drewna i metali.

Nasze usługi świadczymy w nieograniczonym obszarze terytorialnym.

Minęło pół roku od chwili, kiedy Gabinet Ministrów na czele z L. Kuczma przystąpił do wykonywania swoich obowiązków. Ukraina odczuła to natychmiast z chwilą przyjęcia rozporządzenia o „Regulowanym podwyższeniu cen”. Wielokrotny wzrost cen na chleb, artykuły mięsne i mleczarskie, artykuły przemysłowe, bilety w środkach komunikacji, świadczenia komunalne, mieszkania i wiele, wiele innych rzeczy u przeciętnego obywatela wywołało trwogę. Wystąpienia robotników niektórych przedsiębiorstw Kijowa zacięły dopiero po ingerencji członków rządu, przede wszystkim vice-premiera Wiktora Penzenyka, który nazwał ten wzrost cen „ostatnim” i obiecał zastosowanie środków wsparcia materialnego, szczególnie dla najbardziej potrzebujących. Póki co zrobiono w tym zakresie niewiele.

tościowych, demonopolizacją produkcji, rozwojem atmosfery konkurencji. Bez tego dotacje w odrębnych gałęziach na rodzaje produkcji niezbędne do życia są nieuniknione a nawet korzystne. Znaczna część stojących poza polityką ekspertów ekonomicznych twierdzi, że nie zważając na przeciągające się rozmowy o rynku pod względem naukowo-praktycznym nie było i nie ma jeszcze prawdziwego programu reform, przy czym nie tylko u nas, lecz i w innych krajach WNP. Przecież tylko przesadnie oddani ideologii, naiwni, powiedzmy, niedoświadczeni specje od rynku (nota bene, najczęściej nie ekonomiści), ustosunkowują się do słowa regulacja, jak do przekleństwa. Regulacja służąca sprawie równomiernego rozwoju wszystkich gałęzi i sfer ekonomiki ogarnia gospodarkę roz-

ważnienia od Rady Najwyższej rząd z pomocą szeregu dekrétów według słów L. Kuczmy „opanował, czy też, trafniej mówiąc, w pewnym stopniu przywrócił sobie zdolność zarządzania przedsiębiorstwami państwowymi”. Podjęto szereg antyinflacyjnych poczynań, takich jak: zamrożenie płac, ograniczenie środków spożycia, „regulacja cen”.

Z innych kierunków działalności rządu można wyodrębnić liberalizację zagranicznych kontaktów gospodarczych, poparcie pozapaństwowych sektorów ekonomiki (póki co niestety tylko w oświadczeniach) i okazanie realnej pomocy dla sektora rolniczego w postaci ulgowych kredytów. Wzmocniono walkę z przestępczością, przede wszystkim w sferze ekonomicznej.

W rezultacie przyniosło to w pierwszym kwartale trzykrotne wyha-

## QUO VADIS ?

Rząd widzi przyczyny niniejszej sytuacji gospodarczej w niekonstruktywnej polityce swoich poprzedników, która doprowadziła do zachwiania bilansu w ekonomice, kryzysu systemu finansowego, jak również konieczności rezygnacji z dotacji nierentownych przedsiębiorstw. W społeczeństwie, w środkach masowego przekazu nie zacięła fala niezadowolenia i krytyki. Najbardziej umiarkowani podkreślają brak kompleksowego podejścia do spraw gospodarczych. Uważają, iż liberalizacja cen powinna iść w parze z aktywizacją komercjalizacji handlu, małą prywatyzacją, powstaniem rynku papierów war-

winiętych krajów świata, gdzie według metody laureata nagrody Nobla W. Leontiewa „input — output” (nakłady wytwórczość), przy układaniu bilansu, branych jest pod uwagę 600 — 700 najważniejszych rodzajów produkcji, a w Japoni ich liczba sięga aż 2000. Natomiast u nas — od Karpat do Ocea- nu Spokojnego zdołano wytrącić z równowagi niedoskonały, ale istniejący kompleks ekonomiczny stworzony często wbrew woli wcześniejszego reżymu. Rozbiórka jednolitej przestrzeni politycznej wcale nie powinna iść w parze z barbarzyństwem gospodarczym.

Uzyskując nadzwyczajne upo-

możenie spadku produkcji. Tym nie mniej trwa poważny kryzys ekonomiczny. Jedną z jego przyczyn są wysokie ceny na zasoby energetyczne. Cena na gaz w ciągu ostatnich 4 miesięcy wyrosła 40-krotnie a na benzynę za ostatnie dwa lata wyrosła na 1700 razy.

Taka sytuacja pobudziła rząd zwrócić się do Rady Najwyższej z propozycją kolejnego znacznego kilkukrotnego podniesienia cen zarówno hurtowych jak również detalicznych. I chociaż, równoległe, przewidziane jest podwyższenie płac i emerytur oponenci rządu widzą w tym poważną strategiczną pomyłkę. Częstka płac w dochodzie narodowym na początku 1993 roku, w porównaniu z 1991 rokiem, zmniejszyła się o 13%, natomiast za ostatnie pół roku średnia płaca w gospodarce narodowej spadła dwukrotnie i w kwietniu w przeliczeniu na walutę wyniosła zaledwie 8 dolarów miesięcznie. Podniesienie minimalnej emerytury do 13 000 karbowanów i zarobku do 69 000 miesięcznie jest wielkością nieporównywalną ze wzrostem cen, przy którym fizjologiczne minimum wg danych związków zawodowych wynosi 35 000 na osobę.

Takie są przyczyny fali strajków górników i hutników na południowym wschodzie Ukrainy (Zagłębie donieckie, Zaporozże). Oprócz ekonomicznych pojawiły się żądania polityczne.

Monetarystyczne schematy i koncepcje rządu, jakimikolwiek przyczynami byłyby nie usprawiedliwiane, wymagają dziś od narodu Ukrainy bardzo wysokiej ceny. A wyniki? Póki co mgliste.

A. Ya. Dragin

## POLSKIE WIECZORY NA UKRAINIE

Kanada Niemcy, Korea, Cypr, Jugosławia, Ameryka, Węgry, Polska — to niepełna jeszcze lista krajów w których podziwiano talent uroczej wokalistki Opery Narodowej w Kijowie — Ireny Zacharko.

W ramach cyklu „Polskie wieczory na Ukrainie” prowadzonego przez sekcję kultury Związku Polaków na Ukrainie, niedawno w kijowskim Domu Nauczyciela odbył się recital pani Ireny.

Itym razem publiczność z zachwytem przyjęła występy solistki. Jeszcze nie ścichły owacje kiedy poprosiłem p. Irenę o krótki wywiad...

— Kiedy nabrała Pani ostatecznego przekonania, iż muzyka to właśnie to, czemu odda Pani serce?

— Trudno powiedzieć. Wie pan, muzyka otaczała mnie od dzieciństwa, które spędziłam w Jaryczowie, nieopodal Lwowa. Mieszkało tam dużo Polaków. Pamiętam festyny, święta — ludzie śpiewali po polsku i po ukraińsku. Żyli wesoło i w zgodzie. Zresztą ojciec też śpiewał i po dziś śpiewa w chórze cerkiewnym.

— A, to ojciec posłał Panią do szkoły muzycznej?

— Nie, szkoły muzycznej nie było. Dostrzeżono moje możliwości wokalne i przyjęto na studia do konserwatorium.



ŚPIEWA IRENA ZACHARKO

Fot. W. Fiedotow

— I co potem — nauka, ćwiczenia, doskonalenie?

— Tak, żmudna praca nad sobą. Moim ideałem była Miroszniczenko. Z wielkim szacunkiem wspominam swego pedagoga Tatianę Karpacką, Polkę, urodzoną w Warszawie. To na jej cześć swej córce daliśmy imię Tatiana.

— A propos córki, podobno dorównuje mamusi w talentach, gra na bandurze, tłumaczy Konopnicką, recytuje Mickiewicza...?

— I jeszcze śpiewa i pisze wiersze pełne filozofii.

— Dobrze, a kiedy zdążyła Pani założyć rodzinę, przecież mówiła Pani studia, studia...?

— Rzeczywiście byłam zafascynowana nauką i na mężczyzn nie zwracałam większej uwagi. Szczególnie nie lubiłam tenorów.

— Co Pani powie! Przecież, o ile się nie mylę, Pani mąż, Ludowy Artysta Ukrainy Włodzimierz Fiedotow, to tenor?

— Tak, ale tenor dramatyczny. I, w ogóle, jestem z niego dumna. Śpiewał w La Scalla. Ostatnio śpiewa rolę Stefana w „Strasnym Dworze” Moniuszki, po polsku. Zresztą śpiewaliśmy razem we lwowskiej a teraz w kijowskiej operze i staramy się razem wyjeżdżać na występy gościnne.

— Do Polski też?

— W Polsce występowałam kilkakrotnie ostatnio na zaproszenie p. Ewy Mychnik — dyrektora krakowskiego Teatru Opery i Operetki. Brałam udział w festiwalu „Moniuszkowski” w Kudowie Zdroju.

— A najbliższa podróż?

— Właśnie do Polski, do Częstochowy.

— Życzymy powodzenia i do zobaczenia na naszych wieczorach.

— Dziękuję. Pozdrowienia dla czytelników.

Pytania zadawał — Stanisław PANTELUK

**Pragniesz szybko i łatwo sprzedać swój produkt?  
Musisz ładnie go zapakować?**

**MY CI W TYM POMOŻEMY!**

Spółdzielnia Inwalidów „PRACA”

37-700 Przemyśl, ul. Jasińskiego 2

☎ 40-24 do 29, 21-99 i 39-35, fax 69-69, tlx 0633384 pl

**DRUKUJEMY**

✓ kolorowe i wielobarwne

- ▶ etykiety i opakowania (również wykrawane)
- ▶ gazety (m.in. „Dziennik Kijowski” i „Gazetę Lwowską”)
- ▶ książki
- ▶ periodyki i foldery

**ZAPEWNIAMY**

- ▶ bardzo dobry papier
- ▶ rewelacyjną jakość druku



**Nawiążemy współpracę z firmami na Ukrainie  
Wzory produkcji można oglądać w Redakcji „D K”**

## KARYKATURZYŚCI UKRAINY

O. MONASTYRSKI



Wiesz co, zdecydowałem się na powrót do realizmu.

## PORADY KATARZYNY DLA KAŻDEJ RODZINY

Nareszcie mamy lato. Można się poopalać, zanurzyć w głębokie wody Dniepru. Chociaż lepiej wybrać się gdzieś w góry, ewentualnie nad morze. Ale ceny biletów... br!

Dłatek, kórzy zostaną w strefie wpływu tego okropnego Czarnobyla i odczuwają ogólną słabość, zawroty głowy itp.

polecam:

1. Pyłek kwiatowy spożywać z miodem. Wyrówna to wasze „zgniecione” pole magnetyczne oraz pozytywnie wpłynie na odrodzenie komórek organizmu, na ich prawidłowe funkcjonowanie.

2. Pokrzywa, otręby pszenicy — stymulują pracę organów krwiotwórczych. Otręby zaparzyć.

3. Trawa majeranku naprawia wzór krwi. Dawkowanie maksymalne.

4. Kwiaty drzew, krzewów roślin na które siadają pszczoły kompletnie odbudowują system odporności organizmu w każdej fazie jej deficytu. Najlepiej spożywać żywe kwiaty lub zaparzyć je w termosie (14 godzin). Uwaga niektóre kwiaty bywają jadowite!

5. Wywar igliwia z ekologicznie czystych stref, pietruszka, pasternak, morele, czarne jagody, jarzębina usuwają z organizmu radionuklidy.

6. Sok ćwikły czerwonej jest fantastycznym środkiem przy zatruciach toksycznych.

Smacznego. KATARZYNA

## Jeżeli chcesz opublikować swoje ogłoszenie lub REKLAMĘ

w codziennej najpoczytniejszej na Ukrainie gazecie

„HOŁOS UKRAINY”

Jeżeli chcesz tanio wypocząć

w luksusowych warunkach w Przemyślu,  
zwiedzając najciekawsze zakątki Małopolski  
(m.in. Kraków, Łańcut, Rzeszów)

ZWRÓĆ SIĘ

Do redakcji „Dziennika Kijowskiego” pod adresem:

UKRAINA, KIJÓW — 54

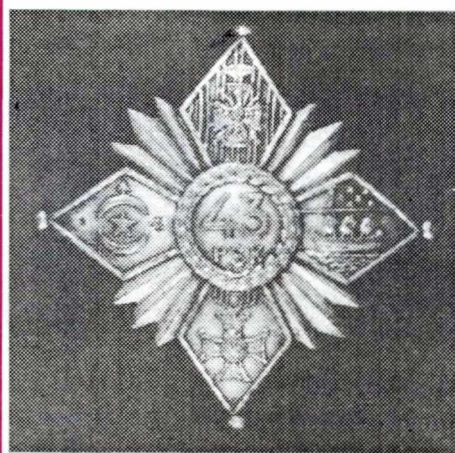
ul. Gogolewska 23

tel. 216 31 77

lub do przedstawicielstwa w Przemyślu, tel 58-31

## KĄCIK KOLEKCJONERA

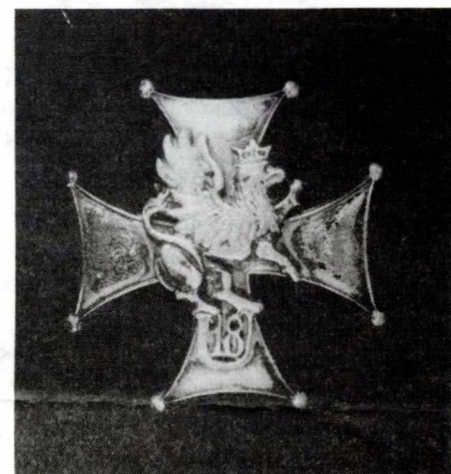
(Prowadzi Aleksy Bardecki)



Odnaki polskich pułków do 1939 roku.

Latem 1990 roku w m. Dubno (Ukraina) na terenie miasteczka wojskowego, przy robotach ziemnych natrafiono na skrynkę zawierającą odznaki 43 Pułku Piechoty. Wśród odznak żołnierskich było kilka oficerskich:

1. 43 Pułk Piechoty Strzelców Przygranicznych. Miejsce postoju Dubno. 44 x 44 mm  
a/ Oficerski: emalia na promieniach krzyża biała, zielono-czerwona, niebies-



ko-czerwona i błękitna; b/ Żołnierski: biały metal, bez emalii.

2. 18 Pułk Ułanów Pomorskich. Zformowany w 1919 r. Stał w Grudziądzu 45 x 45 mm  
a/ Oficerski: srebro, emalia na promieniach krzyża błękitna; b/ Żołnierski: biały metal, bez emalii.

## Krzyżówka nr. 5 „WAKACYJNA”

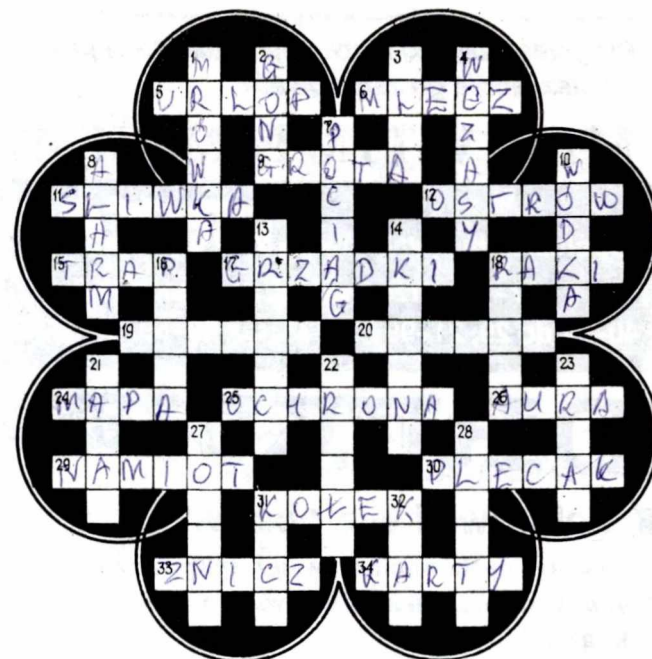
**POZIOMO:** 5) coroczna przerwa w pracy, 6) najpospolitszy, żółty, wiosenny kwiatek, 9) jaskinia, 11) przysłowiowa — z kompotu, 12) zarosnięta wyspa rzeczna, 15) wejście na statek, 17) szczególnie teraz niezbędne w ogrodzie, 18) we wrzątku, czerwienieją, 19) czerwona i słodka, 20) można „zarobić” po dłuższym deszczu, 24) potrzebna przy wyprawach w „nieznane”, 25) podlegają jej rzadkie gatunki fauny i flory, 26) inaczej pogoda, 29) niezbędny dla wyprawy z noclegiem, 30) ciężki, ale wygodny, szczególnie dla wędrowców, 31) potrzebny przy stawianiu namiotu, 33) uroczysta pochodnia, 34) pomogą rozwiązać nudę przy złej pogodzie.

**PIONOWO:** 1) jedna z najmniejszych mieszkańek lasu, 2) zamienia pistolet startowy, 3) bywa po zakończeniu żmudnej podróży, 4) oczekiwana pora w lecie, 7) odwiezie na wczasy, 8) nocna pobudka, 10) pomaga rozweselić towarzystwo, 16) można na niej poleżeć, 18) poligon wędkarczy, 21) środek lokomocji na sptywie, 22) uleczy spragnionych, 23) sznur zakończony pętlą, 27) oaza słońca w gęstym lesie, 28) zieleńce, np. w Krakowie, 31) nie zakrecony zatapia sąsiadów.

Rozwiązanie krzyżówki nr 4  
„Dla przedsiębiorców”

**Poziomo:** poślizg, kakao, umorzenie, klon, starosta, wagon, akord, arbitraż, zbyt, odontolit, radca, pistolet.

**Pionowo:** poręka, Igor, gazeta, kontrakt, kleks, orszak, umowa, kontrola, rabat, barter, kasta, stomil, blond, ulgi.



# DZIENNIK KIJOWSKI



DZIENNIK KIJOWSKI  
Wydawcy: gazeta „HOŁOS UKRAINY”,  
ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE,  
KOMPANIA „ROŚ”,  
SPONSOR FIRMA SANCOOP (PRZEMYSŁ.)

ADRES REDAKCJI: Kijów — 54  
ul. Gogolewska 23, tel. 216 31 77

Świadectwo rejestracji KP nr. 615

Konto bankowe w Kijowie: PROMINWEST-  
BANK MFO322153 R/R 2468926

Przedstawicielstwo w Przemyślu: tel. 58-31,  
fax 69-69.

Skład komputerowy. Druk offsetowy:  
Spółdzielnia Inwalidów „PRACA”

Redaktor naczelny: Stanisław Panteluk.

Numer przygotowali: Aleksy Bardecki, Borys  
Dragin, Alewtyna Łewicka, Anatol Osadczyj.

Wiktor Ostapezenko, Katarzyna Panteluk,  
Krzysztof Pawelek, Stanisław Szalacki, Borys  
Szweczenko, Eugeniusz Tuzow-Lubański

Łamy „DK” są szeroko otwarte dla wszelkiego  
rodzaju reklam i ogłoszeń. Ogłoszenia przy-  
jmuje redakcja w Kijowie oraz przedstawicielst-  
wo w Przemyślu. Dla stałych klientów przewi-  
dziane zniżki.